

UCZNIOWIE SZKOŁY ORLIŃSKIEGO 2015-2023

„...bo każde dziecko potrzebuje skrzydeł...”



Drodzy Uczniowie Szkoły Orlińskiego,

żegnamy się z Wami po ośmiu latach nauki w murach Szkoły Podstawowej nr 118 im. płk. pil. B. Orlińskiego. Tu uczyliście się pisać, czytać, liczyć, odkrywać, poznawać, wybierać, budować relacje, wiązać,.... Przed Wami całe życie, aby się nadal uczyć i odkrywać nieznaną. W prezencie na dalszą drogę bajki Bruno Ferrero, które prowadziły Was przez wszystkie lata szkolne od roku szkolnego 2015/2016, kiedy przysiężecie do klasy pierwszej, aż do roku szkolnego 2022/2023 kiedy kończycie naukę w Naszej Szkole.

Klasa pierwsza	- rok szkolny 2015-2016 - bajka „Trzej synowie”
Klasa druga	- rok szkolny 2016-2017 - bajka „Koń dla Cesarza”
Klasa trzecia	- rok szkolny 2017-2018 - bajka „Podpora”
Klasa czwarta	- rok szkolny 2018-2019 - bajka „Księga Skarbu”
Klasa piąta	- rok szkolny 2019-2020 - bajka „Mała Gąsienica”
Klasa szósta	- rok szkolny 2020-2021 - bajka „Marchew, jajko i kawa”
Klasa siódma	- rok szkolny 2021-2022 - bajka „Mur”
Klasa ósma	- rok szkolny 2022-2023 - bajka „Cesarzowa”

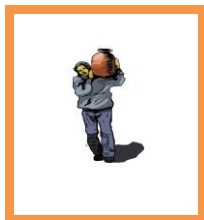
Chociaż często mówią, że „życie, to nie bajka”, to Wy idąc przez życie piszcie swoją piękną bajkę, bądźcie jej pozytywnymi bohaterami i pamiętajcie zawsze o słowach Naszego Patrona, że „Człowiek, jest wart tyle ile potrafi dać drugiemu człowiekowi”.

**Z pozdrowieniami i najlepszymi życzeniami dyr. Barbara Rotte
oraz Nauczyciele i Pracownicy SP 118**

KLASA PIERWSZA - rok szkolny 2015/2016 - bajka

„Trzej synowie”

„Widziałem tylko jednego syna”



„Trzy kobiety szły do studni, aby zaczerpnąć z niej wody. Na kamiennej ławce, w pobliżu fontanny, siedział starszy człowiek i przysłuchiwał się ich rozmowom. Każda z kobiet wychwalała swego syna. „Mój syn”, mówiła pierwsza, „jest tak zwinny i bystry, że nikt nie jest w stanie mu dorównać”. „Mój syn”, mówiła druga, „śpiewa jak słowik. Nie ma nikogo na świecie, kto mógłby się poszczycić tak pięknym głosem, jak on”. „A ty, co powiesz o swoim synu?”, zapytały trzecią kobietę, która nic nie mówiła. „Sama nie wiem, czy mogę powiedzieć coś niezwykłego o moim dziecku”, odpowiedziała tamta. „Jest dobrym chłopcem, tak jak wielu innych. Nie robi jednak nic specjalnego...”. Kiedy dzbany były już pełne, kobiety skierowały się w stronę domów. Podążył za nimi również starzec. Naczynia były ciężkie i ramiona kobiet uginały się od wysiłku. W pewnym momencie zatrzymały się, aby móc troszkę odpocząć. Podbiegło do nich wtedy trzech młodzieńców. Pierwszy rozpoczął natychmiast jakieś widowisko: oparł dłonie na ziemi i zaczął wywijać koziołki, wierzgając nogami w górę, a potem zaczął wykonywać salta. Kobiety przyglądały się mu z zachwytem: „Ach, jaki zręczny!”. Drugi chłopiec zaraz zaintonował jakąś piosenkę. Głos miał tak piękny, jak słowik! Kobiety przysłuchiwały się mu ze wzruszeniem w oczach: „Ach, cóż to za anioł!”. Trzeci z chłopców podszedł do matki, zarzucił sobie ciężką amforę na ramiona i zaczął ją dźwigać przy jej boku. Wtedy kobiety zwróciły się do starca: „Co powiesz o naszych synach?”. „O synach?”, zawołał ze zdziwieniem starzec. „Widziałem tylko jednego”.

KLASA DRUGA - rok szkolny 2016/2017 - bajka

„Koń dla Cesarza”

„Twoja wytrwałość zasługuje na nagrodę”



„Hen daleko gdzieś na końcu świata, w pewnym kraju rządził cesarz. Był on wielkim miłośnikiem sztuki. Kiedy więc doszły do niego wieści o doskonałym, niezwykle utalentowanym artyście, niezwłocznie postanowił wyruszyć w podróż, by się z nim spotkać. Jakież było jego zdziwienie, gdy zawieziono go do malutkiej wsi. Wielki artysta rysował piórkami na papierze ze słomy ryżowej. Żył ubogo. Ludzie we wsi podziwiali go, ale nie spodziewał się, że jest sławny, że sam cesarz do niego przyjedzie. Nie za bardzo umiał się zachować, więc po prostu się uklonił. Powstań, przyjacielu! - przemówił Cesarz - Wielkość Twojej sztuki dotarła aż do mojego pałacu. Chciałbym przekonać się, czy rzeczywiście twój talent dorównuje temu, co o Tobie mówią. Ależ panie? - nieśmiało odezwał się artysta - nie stworzyłem dotąd żadnego dzieła, które byłoby godne pokazania Cesarzowi! Stworzysz je przy mnie? - odpowiedział Cesarz - Proszę, namaluj mi konia w galopie! Artysta zbladł. - A... ile mam na to czasu? - zapytał. Tyle, ile potrzebujesz - niedbale odparł Cesarz. Więc proszę - powiedział artysta - niech Cesarz raczy przybyć tu za 10 lat. Wtedy zobaczy cudownego konia. Rad nierad cesarz zgodził się przybyć do wsi drugi raz, za 10 lat. I dotrzymał słowa. Gdy tylko zjawił się przed artystą, ten wziął arkusz papieru ryżowego, atrament i piórko. Po kilku wprawnych ruchach ręki zebrany ukazał się koń pędzący w pełnym galopie. Wyglądał jak żywy. Wszystkim zaparło dech w piersiach z wrażenia. - Nie znajduję słów do opisanie piękna tego rysunku - powiedział po chwili Cesarz. Twoja rodzina dostanie ode mnie pałac i pensję do końca życia. Lecz Ty zostaniesz ścięty, za to, jak że mnie zdrwiłeś i kazałeś mi czekać długie 10 lat! Artysta tylko zwiesił głowę. Bez słowa dał się pojmać. W czasie, kiedy już prowadzono go na stracenie, podbiegł do orszaku syn Cesarza. Tato! Tato! - wołał - Powinieneś wcześniej coś zobaczyć! Cesarz nigdy nie umiał odmówić swojemu synowi, dlatego poszedł za nim. Chłopiec zaprowadził go do domu artysty. A tam... Wszędzie piętrzyły się stosy papieru ryżowego, zarysowane różnymi częściami ciała konia w galopie. Było ich mnóstwo. Tato - powiedział spokojnie syn do Cesarza - artysta dziesięć lat się uczył, by dziś móc narysować Ci idealnego konia. Jego wytrwałość zasługuje na nagrodę”!

KLASA TRZECIA - rok szkolny 2017/2018 - bajka

„Podpora”

„Życie jest najbardziej niewiarygodnym darem, jaki otrzymałeś. Ilu osobom powinieneś podziękować?”



„Wiotki pień drzewka w ogrodzie przywiązano do mocnego jesionowego pala. Służył drzewku jako podpora i osłona, pomagał, by mogło wzrastać prosto. Gdy wiatr zapraszał do tańca, dorastające drzewko poruszało swą coraz bujniejszą koroną, kołysało się oraz krzychało: „Zostaw mnie, proszę, dlaczego mnie tak sztywno trzymasz? Popatrz tylko, wszyscy kołyszają się z wiatrem. Dlaczego ja muszę stać nieruchomo?”. „Bo się złamiesz” - odpowiadał nieugięty drewniany pal. „Poza tym mógłbyś przyjąć brzydką pozycję, wyrosnąć na karłowate, pokrzywione drzewo”. „Jesteś stary i zazdrosny. Zostaw mnie w spokoju!”. Młode drzewo co sił chciało się uwolnić, lecz stary słup opierał się zdecydowanie, twardziej i uparciej niż zwykle. Jednego letniego wieczoru, przyszedł gwałtowny huragan, zapowiadany przez gromy, błyskawice i ostre smagania gradem. Pochwycone przez oszalałe szpony wiatru, drzewko skrzypiało we wszystkich swych rozgałęzieniach, a jego korona, w niektórych momentach prawie dotykała ziemi. Silniejsze porywy niemalże wrywały go z korzeniami. „To już koniec” - pomyślało drzewko. „Wytrwaj!” - skrzypiał stary pal. Zebrał wszystkie swe siły i stawiał czoła nawałnicy. To była długa i wyczerpująca walka, wskutek której drzewko ocalało, natomiast stary pal umarł, przełamany na dwa nędzne kikuty. Młode drzewo zrozumiało i zaczęło płakać. „Nie zostawiaj mnie. Bardzo cię potrzebuję!”. Jego wołanie pozostało bez odpowiedzi. Kawałek pala pozostał przywiązany do pnia drzewka, tak jakby w ostatnim objęciu. Dzisiaj przechodnie patrzą ze zdziwieniem na mocne drzewo, które w wietrzne dni wydaje się łagodnie kołysać stary kawałek suchego drewna. Życie jest najbardziej niewiarygodnym darem, jaki otrzymałeś. Ilu osobom powinieneś podziękować”.

KLASA CZWARTA - rok szkolny 2018/2019 - bajka

„Księga Skarbu”

„Wielkim skarbem był on sam, a księga pomogła mu to odkryć”



„W małym mieście perskim, za czasów wielkiego króla Selciuka, żyła pewna wdowa, która miała tylko jednego syna. Gdy poczuła, że kończy się jej ziemską wędrówka, wezwała swego syna i powiedziała do niego: Życie nasze było trudne, gdyż jesteśmy biedni, ale powierzam tobie wielkie bogactwo: tę oto księgę. Otrzymałam ją od mego ojca, zawiera wszystkie wskazówki niezbędne, aby dojść do ogromnego skarbu. Ja nie miałam nigdy dość sił, ani czasu, by ją przeczytać, teraz powierzam ją tobie. Stosuj się do jej wskazówek, a staniesz się bardzo bogaty. Syn, przewyciężywszy głęboki smutek po stracie matki, zaczął czytać tę grubą, starą księgę, którą rozpoczynały następujące słowa: „Aby dojść do skarbu, czytaj stronę po stronie. Jeżeli przejdiesz od razu do końcowych wniosków, księga zniknie w czarodziejski sposób i nie będziesz mógł osiągnąć skarbu”. Następnie były opisane wielkie bogactwa zgromadzone w wielkiej krainie i bardzo dobrze strzeżone w pewnej jaskini. Niestety po pierwszych stronach tekstu perskiego, następował tekst w języku arabskim. Młodzieniec, który już widział siebie w roli bogacza, w żaden sposób nie mógł narażać się na to, by przygodny tłumacz zawładnął skarbem, przekazawszy mu jedynie fałszywe informacje. Sam zaczął z zapałem studiować język arabski. Po pewnym czasie mógł już przeczytać tekst. Ale oto po kilku stronach natknął się na tekst napisany po chińsku, a potem jeszcze w innych językach, które młodzieniec z wielkim zapałem zaczął poznawać. W tym czasie, aby utrzymać się, wykorzystał doskonałą znajomość języków i wkrótce zastąpił w stolicy jako jeden z najlepszych tłumaczy. Dzięki temu przestał być biedny. Po wielu stronach napisanych w różnych językach, w książce znalazły się jeszcze wskazówki, jak administrować skarbem, gdy się go osiągnie. Młodzieniec chętnie zapoznał się z ekonomią, rachunkowością oraz zasadami wyceny szlachetnych metali i kamieni, dóbr ruchomych i nieruchomości, aby nie zostać oszukany, gdy posiadzie skarb. Wykorzystywał też przyswojone sobie wiadomości, aby zapewnić sobie lepszy poziom życia, a jego sława poliglota i zdolnego ekonomisty dotarły aż na zamek króla. Król rozkazał przyjąć go do zespołu swych doradców. Początkowo powierzał mu drobne zadania, a potem, gdy poznał go lepiej, zlecał mu trudne i delikatne misje, wreszcie mianował go generalnym administratorem imperium. Młodzieniec nie zapomniał o kontynuowaniu lektury swej książki, która wprowadziła go również w tajniki budowy wielkiego mostu oraz wyciągów i maszyn potrzebnych, by dostać się do dna jaskini. Mówiła o tym, jak otworzyć kamienne drzwi, jak usuwać wielkie głązy, wypełniające wąwozy i zapadliska, aby wyrównać drogę i o innych podobnych sprawach. Nie chcąc powierzyć nikomu swej tajemnicy i nie pozwalając pomagać sobie - syn wdowy, który stał się wkrótce człowiekiem wszechstronnie wykształconym i ogólnie szanowanym, zapoznał się z inżynierią i urbanistyką tak dobrze, że król doceniając jego umiejętności i kulturę, mianował go ministrem i nadwornym architektem, a później – premierem. Nie było w królestwie drugiego człowieka tak wykształconego i obeznanego we wszystkich naukach, jak ów czytelnik „księgi skarbu”. W dniu, w którym zaślubił córkę króla, młodzieniec dotarł do ostatniej strony księgi. Z bijącym sercem chwycił brzeg ostatniej strony, wreszcie miał poznać ostateczne objaśnienie. Wolno przewrócił stronę i... wybuchnął śmiechem. Był to śmiech zdumienia, radości i wdzięczności. Ostatnią stronę stanowiła metalowa, doskonale wypolerowana płytką, w której można się było przejrzeć. Syn wdowy ujrzał swe oblicze. Oblicze człowieka dojrzałego, świadomego, dzielnego, mądrego, przygotowanego do wielkiej kariery. A wszystko to dzięki księdze, podarowanej mu przez matkę. Wielkim skarbem był on sam, a księga pomogła mu to odkryć”.

KLASA PIĄTA - rok szkolny 2019/2020 - bajka

„Mała Gąsienica”

„...bo każde dziecko potrzebuje skrzydeł”



„Żyła sobie kiedyś mała gąsienica, która na swoich maleńkich nóżkach z całym siłą zdecydowanie szła w kierunku słońca. Zobaczył ją pasikonik i zaciekawiony zapytał: - Dokąd idziesz? - W nocy miałam sen. Znajdowałam się na szczycie tej góry i mogłam podziwiać całą dolinę. Byłam zachwycona, dlatego to, co mi się śniło postanowiłam przenieść do rzeczywistości - odpowiedziała gąsienica nie zwalniając kroku. - Oszalałaś? Jak możesz myśleć, że dojdiesz na sam szczyt? Dla ciebie nawet kamyczek jest ogromną górą, kałuża morzem, a gałązka barierą - nie do pokonania! Gąsienica nawet tego nie słuchała, po prostu szła dalej. Wtem zobaczył ją karaluch o połyskującej czarnej zbroi i zapytał: - Dokąd tak pędzisz gąsienico? Zasapana z wysiłku gąsienica odpowiedziała: Miałam sen i pragnę, aby się spełnił. Chcę się wspiąć na tę górę, aby stamtąd patrzeć na nasz świat. - Nawet ja z moimi długimi i mocnymi nogami nie dałbym rady. O tobie nie wspomnę dziwołagu! - wybuchnął gromkim śmiechem karaluch. Kiedy tak się naśmiewał, wywrócił się nogami do góry, natomiast gąsienica z wielkim trudem, centymetr po centymetrze, parła do przodu. Wszyscy, którzy ją spotykali; pająki, krety, żaby, kwiaty, nawet myszka powtarzali jej refren: Daj spokój nigdy tego nie zrobisz! Gąsienica szła nadal. Opuszczali ją jednak siły, aż w końcu wyczerpana zatrzymała się na odpoczynek. Wcześniej zbudowała sobie schronienie na nocleg - swego rodzaju śpiworek, w którym schowała się całkowicie „Tak będzie mi lepiej pomyślała”. Wszystkie zwierzęta leśne zgromadziły się, aby popatrzeć na grób tej, która uznały za najbardziej naiwne stworzenie na świecie, zmarłe z wysiłku włożonego w realizację swego marzenia. Pewnego poranka, kiedy słońce jaśniało w sposób niecodzienny, wiele zwierząt zgromadziło się wokół grobu gąsienicy, który stał się pomnikiem bezsensowności, nauczka dla szaleńców podejmujących się rzeczy niemożliwych. Nagle zauważono, że zwarta skorupka zaczęła pękać, a z otworu wyłoniły się dwa czułki. Następnie powoli pokazało się dwoje wspaniałych skrzydeł przyczepionych do maleńkiego korpusu motyla, który wzbił się w powietrze i rozpostarł skrzydła, pokazując całą ich wspaniałość. Wszystkie zwierząt zamilkły zmieszane. Nie miały racji i było im wstyd. Gąsienica mogła teraz z łatwością zrealizować marzenie, dla którego żyła, obumarła i powróciła do życia, a było nim dotarcie na szczyt góry”.

KLASA SZÓSTA - rok szkolny 2020/2021 - bajka

„Marchew, jajko i kawa”

„To ty zmieniasz świat wokół siebie”



„Córka przyszła do swojej mamy i skarżyła się na swoje życie. Była zmęczona ciągłą walką z przeciwnościami losu, bo kiedy tylko w jej życiu udało się rozwiązać jakiś problem, od razu pojawiał się kolejny. Miała dosyć, czuła się pokonana. Mama zaprowadziła ją do kuchni. Napełniła trzy garnki wodą i zostawiła aby się zagotowała. Woda zagotowała się bardzo szybko. Do pierwszego garnka włożyła marchew, do drugiego jajko a do trzeciego ziarenka kawy. Bez słowa zostawiła wodę aby się gotowała 20 minut. Kiedy upłynął czas, wróciła do kuchni i wyjęła na talerz marchew i jajko, a do filiżanki naląła kawę. Spojrzała na swoją córkę i zapytała:

- Powiedz mi co widzisz?

- Marchew, jajko i kawę - odpowiedziała córka.

- Dotknij marchew - córka stwierdziła, że marchew jest miękka i rozpada się.

Następnie podała jej jajko. Dziewczyna obrała jajko i stwierdziła, że jest ono twarde.

Na koniec mama dała jej spróbować kawy. Córka uśmiechnęła się i zachwyciła się aromatem kawy.

- Mamo, co chcesz mi przez to powiedzieć?

- Wiesz, wszystkie te produkty gotowały się, a każdy inaczej reagował. Marchew najpierw była twarda i mocna. Po ugotowaniu stała się miękka i sypka. Jajko najpierw było słabe a w środku ciekłe. Po ugotowaniu stało się twarde. Ziarenka kawy reagowały jednak całkiem inaczej. Po tym jak dostały się do wrzątku, zmieniły wodę!

- Jaka jesteś? - spytała mama córkę. - Kiedy przeciwności pukają do twoich drzwi, jak zareagujesz? Jesteś jak marchew, jajko czy ziarenko kawy?

- Jesteś jak marchew, która wydaje się twarda, ale w cierpieniu i nieprzyjemnościach, stanie się miękka i straci swoją siłę?

- Jesteś jak jajko, które ma delikatne serce, ale zmieni się przez problemy? Jesteś prężna a trudy zmieniły cię w nieustępliwą?

- Albo jesteś jak ziarenko kawy? Ziarenko zmieni wodę, przetworzy problemy. I gdy tylko woda się zagotuje uwolni aromat i smak.

Jeśli jesteś jak ziarenko kawy, staniesz się lepszą i chociaż wszystko kroczy ku gorszemu, to ty zmieniasz świat wokół siebie”.

KLASA SIÓDMA - rok szkolny 2021/2022 - bajka

„Mur”

*„Empatia to rzadka cecha, która pomaga nam obalać mury.
Dzięki niej możemy odkryć, że każdy "inny" jest taki sam, jak my”*



„Swego czasu było miasto, a może jeszcze jest, podzielone murem na pół. Był to mur wysoki, masywny, szary i groźny. Nigdy, ale to nigdy nikt nie ośmielił się przez niego przeskoczyć. W murze nie było przejść, bram czy czegoś w tym stylu. Najmniejszej nawet dziurki. Ci, którzy urodzili się z jednej strony muru nigdy nie widzieli tych, którzy urodzili się po drugiej jego stronie i odwrotnie. Ludwiś mieszkał z tej strony muru. Był grzecznym chłopcem o kasztanowych oczach i jasnych włosach. Ale był znudzony samotną zabawą na podwórku swojego domu, zbudowanego właśnie naprzeciw słynnego i ponurego muru.- Dlaczego nie mogę pójść pobawić się po tamtej stronie muru? - pewnego dnia Ludwiś zapytał mamę. - Bo tam mieszkają bardzo źli ludzie - odpowiedziała mama - Jeśli mi nie wierzysz, zapytaj tatę. Ludwiś poszedł odwiedzić ojca. W pracowni taty Ludwiś powtórzył swoje pytanie. - Dlaczego nie mogę pójść pobawić się po tamtej stronie muru? - Bo tam mieszkają bardzo źli ludzie - odpowiedział tato. Ludwiś wrócił do zabawy po tej stronie muru. Ale pokusa rzucenia przynajmniej okiem za mur była zbyt silna. Zobaczył, że na podwórku leżały kawałki tynku, które odpadły właśnie z tego muru. Obojętnym ruchem podłożył swoją łopatkę pod większy wystający fragment. Kawałek tynku bardzo łatwo dał się podważyć. Ludwiś drążył więc z zapalem, aż przebił mały otwór na drugą stronę. Z drugiej strony muru zobaczył inne podwórko, domek, ośmioletniego chłopca o jasnych włosach i kasztanowych oczach. Ludwiś z tej strony muru zabrał Ludwisia z tamtej strony, aby zobaczyć jego sekretną kryjówkę. - Mam brata, siostrę i psa - powiedział do niego Ludwiś. - Tak samo, jak ja - odpowiedział Ludwiś. Ludwiś spacerował z Ludwisem w tę i w tamtą stronę przez miasto po tamtej stronie muru. - Kupiłbym ci loda, ale moi rodzice jak zwykle zapomnieli dać mi tygodniowego kieszonkowego - powiedział do niego Ludwiś. - Tak samo i moi - stwierdził Ludwiś. - Niezbyt dobrze radzę sobie z matematyką i trochę boję się ciemności - powiedział Ludwiś. - Tak samo, jak ja - odpowiedział Ludwiś. Obaj chłopcy wzięli się za ręce i powrócili pod mur. - Trzeba zawsze uważać, ponieważ tam są straszliwie źli ludzie - powiedział Ludwiś z tamtej strony muru. - Gdzie są ci straszliwie źli ludzie? - zapytał Ludwiś z tej strony muru. - Są po tamtej stronie muru - odpowiedział mu Ludwiś. W końcu Ludwiś ponownie precyzyjnie się przez dziurę i wrócił do swojego domu po tej stronie muru. Wszedł do domu udając, że nic się nie stało, ale jego ucieczka została zauważona. Tato i mama czekali na niego trzymając się pod boki i marszcząc brwi. Przywitali go zdenerwowani: - Ludwiś! - krzyknęli - byłeś po tamtej stronie muru! - Tak - odpowiedział Ludwiś. - Po stronie złych! - Tak - odpowiedział chłopiec. - I co? - wołali - jacy oni są? - Tacy sami, jak my - odpowiedział Ludwiś”.

KLASA ÓSMA - rok szkolny 2022/2023 – bajka

„Cesarzowa”

**„Ta dziewczyna jako jedyna wyhodowała kwiat, który uczynił ją godną zostać cesarzową -
to kwiat uczciwości”**



„Gdy umarł cesarz, młody książę z niepokojem spoglądał w najbliższą przyszłość. Mądry i wiekowy wychowawca, który serce i umysł księcia przygotowywał od dzieciństwa do tego zadania wziął go na stronę i powiedział: Potrzebujesz pomocy i to od razu. Nim wstąpisz na tron wybierz sobie przyszłą cesarzową, ale uważaj musi to być dziewczyna, której będziesz mógł ślepo zaufać. Zaproś więc wszystkie dziewczęta, które pragną zostać cesarzową, a ja ci podpowiem, jak znaleźć najgodniejszą. Jedna z kucharek, która od wielu lat służyła w pałacu słysząc rozmowy na temat przygotowań do przyjęcia kandydatek, pogrążyła się w smutku, ponieważ jej córka podkochiwała się potajemnie w księciu. Kiedy wróciła do domu opowiedziała dziewczynie, co ma się wydarzyć. - Chcę iść i ja mam! Ale jak to zrobisz córko? Będą tam najpiękniejsze i najbogatsze dziewczęta z całego cesarstwa. Wybierz to sobie z głowy - Wiem, że nigdy nie będę wybrana, jednak będzie to jedyna okazja by znaleźć się blisko księcia przynajmniej przez kilka chwil i to mnie już uszczęśliwi. Wiem, że co innego jest mi pisane. W wyznaczony wieczór do pałacu zjechały wszystkie najpiękniejsze dziewczęta z okolicy. Ubrane były w najwspanialsze suknie i miały na sobie najdroższe klejnoty. Rozglądały się dookoła gotowe podjąć wyzwanie i stanąć do walki, korzystając z wszelkich możliwych środków, aby osiągnąć cel. Książę otoczony dworem i ubrany w barwny, jedwabny strój, ogłosił warunki współzawodnictwa. Każdej z was dam po jednym nasionku. Ta, która w ciągu sześciu miesięcy wyhoduje z niego najpiękniejszy kwiat, zostanie przyszłą cesarzową. Gdy nadeszła kolej na córkę kucharki dziewczyna wzięła maleńkie, ciemne ziarenko, zawinięte w chusteczkę i zaniosiła do domu. Umieściła je w donicy, wypełnionej żyzną, wilgotną ziemią. Nie znała jakoś specjalnie sztuki ogrodniczej, ale opiekowała się nasionkiem bardzo starannie z niezwykłą czułością. Codziennie rano z niepokojem przyglądała się ciemnej ziemi, z której miała się wyłonić roślinka. Mijały miesiące i nic nie wyrastało. Dziewczyna próbowała różnych sposobów, rozmawiała z ogrodnikami i rolnikami, którzy uczyli ją najróżniejszych metod uprawy, bez rezultatów. Minęło sześć miesięcy, a w jej doniczce nic nie wyrosło. Nadszedł dzień rozstrzygnięcia. Gdy dziewczyna ze swoją doniczką, w której widać było tylko ziemię dotarła do pałacu zauważyła, że pozostałe dziewczęta osiągnęły wspaniałe rezultaty. Rośliny miały dziesiątki kwiatów, jedne piękniejsze od drugich, o różnych kształtach i kolorach. Kandydatki stanęły w czterech rogach ogromnej sali. Książę wszedł i każdej dziewczynie przyglądał się z wielką uwagą. Żadnej nie pominął. Kwiaty rzeczywiście były wspaniałe. Spojrzał również na córkę kucharki, która nie śmiała podnieść oczu i niemal ukrywała swoją pustą doniczkę. Po przyjrzeniu się wszystkim kandydatkom, książę stanął po środku i ogłosił wynik konkursu. - Nową cesarzową i moją żoną zostanie dziewczyna, którą teraz wezmę za rękę! W ciszy niemal było słychać jednocześnie bicie wszystkich serc. Książę bez wahania podszedł do córki kucharki, z uśmiechem ukłonił się przed nią i wziął ją za rękę. Kiedy razem zasiedli na tronie, książę spokojnym głosem wyjaśnił powody swojego wyboru. Ta dziewczyna jako jedyna wyhodowała kwiat, który uczynił ją godną zostać cesarzową - to kwiat uczciwości. Wszystkie nasiona, które wam dałem, były jedynie pomalowanymi kawałkami drewna i nic nie mogło z nich wyrosnąć”.



Wrocław, 23 czerwca 2023